



PISM | POLSKI INSTYTUT SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH
THE POLISH INSTITUTE OF INTERNATIONAL AFFAIRS

BIULETYN

Nr 48 (1398), 29 lipca 2016 © PISM

Redakcja: Sławomir Dębski (dyrektor PISM) ● Katarzyna Staniewska (sekretarz redakcji)
Jarosław Ćwiek-Karpowicz ● Karolina Borońska-Hryniewiecka ● Anna Maria Dyer ● Patryk Kugiel
Zuzanna Nowak ● Sebastian Płóciennik ● Patrycja Sasnal ● Rafał Tarnogórski ● Marcin Terlikowski

Polityka zagraniczna w kampanii wyborczej Hillary Clinton

Andrzej Dąbrowski

Na zakończonej wczoraj konwencji Partii Demokratycznej nominację prezydencką otrzymała Hillary Clinton. Dla polityki zagranicznej USA jej ewentualne zwycięstwo w wyborach prezydenckich będzie oznaczało mniej radykalną zmianę, niż gdyby prezydentem został kandydat Partii Republikańskiej, Donald Trump. Clinton zapowiada dużą amerykańską aktywność i dążenie do odbudowania silnego przywództwa Stanów Zjednoczonych w świecie. Opowiada się za wzmocnieniem systemu sojuszków, w których NATO ma odgrywać kluczową rolę. Elementami tej strategii politycznej mają być także zwiększenie aktywności USA na rzecz zakończenia konfliktu w Syrii, zwalczanie ISIS i międzynarodowego terroryzmu, a także powstrzymanie Rosji przed próbami zmiany porządku międzynarodowego za pomocą siły i polityki neoimperialnej.

Hillary Clinton zwyciężyła w rywalizacji o nominację Partii Demokratycznej na kandydata na prezydenta USA. Głosowanie na konwencji w Filadelfii 26 lipca było już tylko formalnością. Jako kandydata na swojego wiceprezydenta wytypowała Tima Kaine'a – popularnego senatora z Wirginii, stanu o kluczowym znaczeniu dla wyniku wyborów. Kaine ma zagwarantować kampanii silne wsparcie mniejszości latynoskiej, a także wyborców niezdecydowanych i głosujących po raz pierwszy.

Każdy nowy prezydent Stanów Zjednoczonych nadaje polityce zagranicznej swój własny, autorski kształt. Do rzadkości należą sytuacje, gdy kolejny prezydent kontynuuje polityki swojego poprzednika, nawet jeśli wywodzi się z tej samej partii. Dla pierwszej w historii Stanów Zjednoczonych kobiety na urzędzie prezydenta autorskie podejście do polityki wewnętrznej i zagranicznej będzie miało tym większe znaczenie. Hillary Clinton nie tylko będzie dążyła do odróżnienia się od swojego męża Billa Clintona, byłego (i wciąż popularnego) prezydenta USA, ale także wszystkich innych swoich poprzedników. Z drugiej strony, będzie także chciała zaprzeczyć wciąż silnym w Stanach Zjednoczonych stereotypom o społecznej i politycznej roli kobiet. Między innymi z tego powodu należy oczekiwać aktywnego i zdecydowanego podejścia Clinton do polityki zagranicznej.

W początkowym okresie prezydentury duże znaczenie mogą mieć jej doświadczenia z okresu pierwszej kadencji prezydenckiej Baracka Obamy (2009–2013), gdy pełniła funkcję sekretarz stanu. Już wówczas dała się poznać jako polityk o zdecydowanych poglądach na politykę zagraniczną Stanów Zjednoczonych, choć dziś uważa się, że linia polityczna, za którą wówczas się opowiadała, zakończyła się w dużej części fiaskiem. Dotyczy to zwłaszcza „resetu” w stosunkach z Rosją, niezdecydowaniem w sprawie Libii, które doprowadziło do śmierci amerykańskich dyplomatów, czy też podobnych wahań w polityce wobec Syrii.

Polityka bezpieczeństwa i NATO. Hillary Clinton w przeszłości wyrażała poparcie dla amerykańskich interwencji, m.in. w 2003 r., głosując w Senacie za przeprowadzeniem inwazji na Irak. Jako sekretarz stanu opowiadała się za zdecydowanym postępowaniem w sytuacjach, gdy jej zdaniem należało użyć siły, czego przykładem jest udział amerykańskich sił powietrznych w atakach przeciwko siłom Muammara Kaddafiego w Libii w 2011 r. Clinton pozostaje zwolenniczką polityki zaangażowania Stanów Zjednoczonych w konflikty regionalne oraz odgrywania przez USA przywódczej roli w rozwiązywaniu kryzysów. Kandydatka Demokratów na urząd prezydenta USA popiera bliską współpracę USA z sojusznikami w walce z terroryzmem na Bliskim Wschodzie i w Europie. Podkreśla, że skuteczne powstrzymanie kolejnych zamachów przeprowadzanych lub inspirowanych przez tzw. Państwo Islamskie i Al-Kaidę zależy przede wszystkim od skutecznej współpracy służb wywiadowczych USA i państw UE. Popiera wzmocnienie działań międzynarodowej koalicji przeciwko tzw. Państwu Islamskiemu. Uważa, że dla pokonania terrorystów w Syrii i Iraku konieczne jest większe wsparcie lokalnych sił Kurdów i syryjskiej umiarkowanej opozycji. Wyklucza jednak

użycie amerykańskich sił lądowych na dużą skalę. Podobnie odnosi się do konfliktu w Libii. Jej administracji będzie zależało na jak największym wykorzystaniu możliwości lokalnych sił do ustabilizowania sytuacji w tym kraju.

W kwestii strategii działań NATO w Europie Hillary Clinton stosuje podobną retorykę jak obecnie urzędujący prezydent. Docenia ważną rolę państw Europy Środkowo-Wschodniej w Sojuszu. Jej zdaniem powstrzymanie rewizjonistycznej polityki prezydenta Rosji Władimira Putina byłoby o wiele trudniejsze, gdyby nie rozszerzenie NATO o państwa byłego bloku sowieckiego. Clinton łączy politykę „otwartych drzwi” NATO z prowadzeniem „przemysłanej, ale twardej” polityki wobec Rosji, którą konsekwentnie określa jako „rywala” Stanów Zjednoczonych. Taki ton wypowiedzi wynika z dążenia do zdecydowanego odcięcia się od „resetu” z Rosją, ocenianego dziś jako co najmniej nieudana próba polityczna, i poparcie bardziej realistycznego podejścia administracji Obamy, jakie przyjęto po aneksji Krymu przez Federację Rosyjską. Ponadto Clinton popiera politykę prezydenta Obamy w zakresie przeciwdziałania proliferacji broni atomowej środkami dyplomatycznymi. Clinton popiera na przykład porozumienie z Iranem, ale jej zdaniem starania USA muszą iść w parze z silnym, międzynarodowym naciskiem na władze Iranu w sprawie wypełniania zobowiązań.

Współpraca gospodarcza i polityka klimatyczna. Pewną niekonsekwencją w przekazie politycznym Clinton jest jej stosunek do wciąż negocjowanego Transatlantyckiego Porozumienia Gospodarczo-Handlowego (TTIP) oraz czekającej na ratyfikację umowy o Partnerstwie Transpacyficznym (TPP). Mimo początkowego poparcia dla TPP, Clinton stała się przeciwniczką ratyfikowania tej umowy. Unika natomiast zajęcia jednoznacznego stanowiska w sprawie TTIP. Chociaż wcześniej zdecydowanie popierała zawarcie tego porozumienia, to w toku kampanii zdystansowała się od prowadzonych rozmów. Mimo to można założyć, że ostatecznie poprze TTIP, jeśli negocjacje lub proces ratyfikacyjny przeciągną się na następną administrację. O pozytywnym stosunku Clinton do tej umowy świadczy choćby przychylność wobec forsowanej przez Komisję Europejską reformy klauzuli arbitrażowej między inwestorami a państwem, co stanowiło ważny punkt sporny w negocjacjach między USA i Unią.

Clinton, jako współautorka amerykańskiego „zwrotu ku Azji”, będzie więc kontynuowała starania o zwiększenie dostępu gospodarki Stanów Zjednoczonych do azjatyckich rynków oraz politycznego zbliżenia z państwami południowego Pacyfiku. Dla przyszłej administracji wyzaniem pozostaną również spory na Morzu Południowochińskim i rosnąca asertywność Chin. Można przypuszczać, że jako prezydent Clinton będzie bardziej stanowczo niż jej poprzednicy broniła pozycji USA w regionie.

Hillary Clinton popiera postanowienia porozumienia zawartego na szeszciorocznej konferencji klimatycznej w Paryżu, dotyczące ograniczenia emisji gazów cieplarnianych. Trzeba liczyć się z tym, że egzekwowanie tego porozumienia przez USA będzie miało wpływ na wyrównanie poziomu konkurencyjności towarów i usług pochodzących z Europy. Przyszła administracja Clinton będzie mogła wykorzystywać uczestnictwo w gronie sygnatariuszy jako element wspólnego z Unią Europejską nacisku na Chiny w negocjacjach poziomów emisji zanieczyszczeń.

Doradcy i eksperckie zaplecze Clinton. O kierunkach polityki zagranicznej USA w razie zwycięstwa Hillary Clinton świadczy też jej otoczenie eksperckie. W ramach swojego sztabu zgromadziła ona zespół składający się z etatowych doradców oraz z kilkuset badaczy spraw międzynarodowych i wolontariuszy. Dwoje najważniejszych i jedynych na stałe zatrudnionych w sztabie ekspertów to Laura Rosenberg, doświadczona w pracy dla Departamentu Stanu i amerykańskich placówek dyplomatycznych, oraz Jake Sullivan, były doradca Białego Domu ds. bezpieczeństwa. Do ekspertów niezatrudnionych na stałe, ale bardzo istotnych w budowaniu części kampanii należą m.in. była sekretarz stanu Madeleine Albright oraz były szef CIA Leon Panetta. Clinton korzysta również ze wsparcia Strobe'a Talbotta – byłego zastępcy sekretarza stanu w administracji Billa Clintona, a obecnie dyrektora think tanku Brookings Institution. Taki dobór doradców, głęboko osadzony w koncepcjach polityki zagranicznej gabinetów Billa Clintona i Baracka Obamy, może świadczyć o tym, że w razie zwycięstwa Hillary Clinton w listopadowych wyborach amerykańska dyplomacja będzie nadal oparta o doktrynę angażowania się na Bliskim Wschodzie oraz wzmocnienia pozycji NATO w Europie i na świecie.

Wnioski dla Polski. Według najnowszych sondaży przewaga Clinton nad jej kontrkandydatem maleje, jednak jej szanse wciąż pozostają duże. Jej zwycięstwo oznaczałoby dla Polski większą przewidywalność polityki amerykańskiej wobec Europy, naszego regionu, a także Rosji. Hillary Clinton będzie dążyła do wzmocnienia obecności wojsk Stanów Zjednoczonych na wschodniej flance. Nie można wykluczyć, że jej polityka będzie zmierzała do większego zaangażowania Stanów Zjednoczonych, niż to zapowiedziane przez prezydenta Obamę w związku ze szczytem NATO w Warszawie. Jednocześnie Clinton bardzo stanowczo będzie domagała się od sojuszników zwiększenia wydatków na wspólną obronę. Niemniej jednak, w przeciwieństwie do Donalda Trumpa, Clinton nie zamierza np. uzależniać pomocy dla sojuszników wyłącznie od wkładu finansowego krajów, w których stacjonują siły amerykańskie.